GŁOS NARODU

NR. 481. — ROK XXVI. | KRAKÓW, NIEDZIELA DNIA 1. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla zamiejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23 993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Niespełnione obowiązki

W czasie gdy walka wre w całej pełni na wszystkich frontach, ekonomiści i finansiści walczących narodów omawiają plany organizacyi życia gospodarczego po wojnie, podciętego i zwichniętego z powodu wypadków. Omawia się każdą poszczególną gałąź i środki sanacyi, które wnieść należy, dąży się do podniesienia produkcyi rolnej, obrony prywatnego stanu posiadania, uwolnienia go przed atakami homonovusa, który zdobyty łatwo kapitał użyć pragnie na wykupno własności realnej i schorzałych przez wojnę przedsiębiorstw. Skoncentrowany w wielkich bankach kapitał dąży do objęcia kartelem przemysłu fabrycznego, zapowiada się niepodzielne panowanie trustu, amerykanizacya, której przedwstępne prace widzi się już od kilku lat tak w Austryi jak i w Niemczech. Prasę obcą przepełniają referaty w sprawach gospodarczych pilnie śledzone przez społeczeństwo, nie mniejszej dla niego wagi od opisów walk toczących się na frontach, bo czerpie ono z nich moc przetrwania i gromadzi siły do walk w dziedzinie gospodarczej, wzmagań z następstwami wojny, które nie znikną z chwilą, gdy zamilknie huk dział.

U nas natomiast słyszy się o podjęciu akcyi przez obce czynniki, zapoznajemy się dokładnie z brzmieniem obcych firm, banków i przedsiębiorstw, rozpoczynających gorączkowo czynność na ziemiach polskich, nie milkną notatki o „homonovusach“, opanowujących wszystkie dziedziny, o naszej bezsilności i rozwielmożnionem faktorstwie, ułatwiającem wywłaszczycielską akcyę. Emerytura i synekura staje się hasłem tz. działaczy, hasłem tolerowanem i wygodnem dla wywłaszczycieli „homonovusów“ tak jednostek, jak i ich ciał zbiorowych, sfuzyonowanych instytucyj finansowych i strustowanych przez nie przedsiębiorstw. Wielkie czasy nie uposażyły nas we wielkich ludzi, którzyby, zdając sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na nich ciąży, podjęli z zapałem to brzemię obowiązków na swe barki i spełnili je tak, jak tego wymaga przełomowa chwila, nadająca się do budowy fundamentu pod nasz niezależny ekonomiczny byt. Odpowiedzialność ta jest temwięcej wymaganą, gdy pod ciosem wypadków zamiera życie polityczne, spoczywa cały jego organizm, a wszelkie funkcye załatwia niepodzielnie aparat państwowy. Niech więc zamilkną głosy o synekurach i emeryturach, oczyśćmy z nich wszelkie instytucye gospodarcze, pozostawmy synekurzystów i emerytów, aby w spokoju pędzili żywot po pracy, a gromadźmy się do podjęcia obowiązków twardych, abyśmy mogli zdać rachunek przed przyszłymi pokoleniami, że spełniliśmy je godnie, tak jak tego wymagał czas, gdy na ziemie polskie zwracały się oczy skrwawionej Europy.

R. W.

W obronie ciał parlamentarnych.

Wiedeń, 28. września.

Burza, która się wyładowała w Sejmie węgierskim z racyi wniosków domagających się zwołania delegacyi, odezwała się echem na łamach prasy wiedeńskiej. Rozebrzmiał niejeden głos zachwytu dla opozycyi węgierskiej za obroną urządzeń parlamentarnych austryackich, nie brakło jednak opinii dyktowanych widoczną chęcią poniżenia doniosłości dyskusyi przeprowadzonej w Sejmie węgierskim. W tym wypadku krytyka prasy wiedeńskiej nie była tak bezstronną, jakby to na pierwszy rzut oka się zdawało, bo zachwyt względnie obniżenie zależało od tego, komu dany organ służy. Jeden wszakże moment uwidocznił korzystny wpływ dyskusyi, którą w Sejmie węgierskim przeprowadzono, na stosunki w Austryi.

Nagle — można śmiało powiedzieć, że wbrew oczekiwaniom — rozbudziło się zainteresowanie życiem parlamentarnem w Austryi. Stronnictwa izby poselskiej austryackiej, o których istnieniu dawno można było zapomnieć, zebrały się na posiedzenia, uchwaliły rezolucye i powiadomiły o nich prezydenta ministrów. Przez dwa tygodnie odnosiło się wrażenie, że nastał sezon polityczny w całej pełni, tem bardziej, że i cenzura pozwoliła dziennikom na obszerniejsze informowanie o obradach poszczególnych klubów parlamentarnych. Naturalnie, że pamiętała ona równocześnie jak ujemne skutki nagły przeskok wywołać może. Tem zapewne tłumaczyć należy, że nie wszystkie uchwały powzięte przez poszczególne kluby mogły *in extenso* ukazać się w dziennikach. Ucierpiał wskutek tego i komunikat Sekretaryatu Koła polskiego donoszący o uchwałach, powziętych przez komisyę polityczną Koła polskiego.

W uchwałach poszczególnych grup parlamentarnych wyrażono zasadniczo życzenie rychłego zwołania delegacyi i obu izb rady państwa. Życzenie to mieści się również w ostatniej ogłoszonej uchwale Komisyi politycznej Koła polskiego. W tym kierunku Koło polskie przoduje wszystkim grupom parlamentarnym, gdyż z tą samą jednomyślnością, co obecnie, oświadczyło się jeszcze w lipcu b. r. Za zwołaniem parlamentu. Dwuznacznie brzmi natomiast uchwała Związku narodowego niemieckiego, jeśli się zważy, że za zwołaniem parlamentu głosowało 19 posłów, przeciw 16, a 10 wstrzymało się od głosowania. Opowiadają, że Związek narodowy niemiecki zawiódł się na cenzurze, liczył bowiem na konfiskatę swej uchwały w całej jej osnowie.

Stało się inaczej, a to „zasadnicze“ życzenie nie wyraziło się na zewnątrz tak jednomyślnie, jakby oczekiwać należało... Pocieszającym natomiast objawem jest zacieśnienie węzłów między izbami austryackiej rady państwa. Dowodem tego konferencye posłów z członkami izby panów, które z inicyatywy hr. Silva-Taronca odbyły się w jego pałacu w Wiedniu. Że o konferencyach tych, które odbyły się 26. lipca i 24. sierpnia b. r., nawet „Neue Freie Presse“ dopiero w dniu 22. września wiadomość przynieść zdołała — nie będzie bezwątpienia rzeczą przypadkową, tłumaczącą się tylko poufnością obrad. Ostatnia konferncya dotyczyła głównie sprawy zwołania delegacyi.

Wspólna akcya członków obu izb rady państwa idzie dalej i zatacza coraz szersze koło, a ponowna konferencya, wyznaczona na pierwsze koło, a ponowna konprzynieść może nową oryentacyę, gdyż tymczasem poinformowano prezydenta ministrów o celach akcyi i uproszono go o udzielenie wyjaśnień co do dalszych zamiarów rządu.

ag.

Wschód i zachód.

Uzupełniając podane już za c. k. Biurem korespondencyjnem telegraficzne streszczenie wielkiej mowy niemieckiego kanclerza Betmanna-Hollwega, zamieszczamy poniżej na podstawie otrzymanych dziś pism berlińskich dosłowny przekład dwu ważnych ustępów tej mowy, określających stosunek rządu niemieckiego do Rosyi i Anglii, do dwu zatem najpotężniejszych wrogów Niemiec, do wroga od wschodu i od zachodu. W wynurzeniu kanclerskiem dokładnie odbiła się różnica nastroju z jakim kierujące koła w Berlinie odnoszą się do każdego z tych przeciwników.

O Rosyi rzekł Bethmann-Hollweg:

„Moi Panowie! W ost... nich czasach odgrzano znowu baśń, jakoby cesarz wpływy swoje u cara przeszkadzał był rozwojowi Rosyi w duchu wolnościowym. Twierdzenie takie — chcę to stwierdzić publicznie — jest nieprawdziwe. Jest ono wręcz przeciwne rzeczywistości. Zresztą jednak, moi Panowie, nie mieszamy się w wewnetrzne stosunki innych krajów. Jak Rosya pragnie regulować swoje sprawy wewnętrzne, autokratycznie czy konstytucyjnie, to już jej rzecz. Nie chcę na to więcej słów tracić. Ja reprezentuję tylko interesy Niemiec: poszanowanie dla niemieckiego prawa, dla niemieckich interesów, oto, czego jedynie żądamy podczas pokoju od innych mocarstw, nie zważając czy żyją pod takim lub innym rządem“.

Przechodząc bezpośrednio potem do Anglii, rzekł kanclerz:

„Co Anglia chce sobie zatrzymać ze spodziewanej zdobyczy, co chce sobie zatrzymać z kolonij, tego dotychczas nie powiedziała. Lecz więcej jeszcze, niż to: Co Brytyjczycy chcą zrobić z Niemiec, o tem nie pozostawiają żadnej wątpliwości. Militarnie bezbronne, gospodarczo zmiażdżone, i bojkotowane przez cały świat, skazane na stałe charłactwo, — tak wyglądają Niemcy, które Anglia pragnie rzucić sobie pod nogi. Gdy potem zniknie już obawa niemieckiego współzawodnictwa, gdy Francya zakrwawi się, gdy wszyscy sprzymierzeńcy będą gospodarczo i finansowo pełniły służbę frontową dla Anglii, a państwa neutralne w Europie musiałyby poddać się każdemu rozkazowi angielskiemu, każdej czarnej liście, wtedy i bezwładne Niemcy nie miałyby już więcej zakłócać snu angielskiego panowania nad światem! Dla osiągnięcia tego celu Anglia walczy z niesłychanym w jej dziejach nakładem sił, środkami, które łamią prawa narodów raz po raz. Dlatego Anglia jest najbardziej samolubnym, najzaciekłejszym, najzawziętszym wrogiem. Mąż stanu, który wahałby się użyć przeciw temu wrogowi każdego środka skutecznego, skracającego istotnie wojnę, taki mąż stanu zasługiwałby, aby go powiesić“.

Od początku wojny skrajnie konserwatywne żywioły niemieckie, stanowiące, jak wiadomo, w Prusiech żywioł politycznie panujący, głosiły, iż nie konserwatywna również Rosya, lecz Anglia jest „właściwym wrogiem“ Niemiec. Obecnie podkreślił to z niezwykłym naciskiem także kanclerz Rzeszy.

Kultura polska i Poznań.

Wielokrotnie omawiany w naszej prasie stosunek dzielnicy wielkopolskiej do całokształtu duchowej kultury narodu jest znowu w tej chwili przedmiotem dyskusyi na łamach pism poznańskich. Był czas, jak wiadomo w czwartem, piątem i szóstem dziesięcioleciu ubiegłego wieku — gdy Poznań, o którego jałowości kulturalnej tyle cierpkich uwag wypowiedzieli zwłaszcza ci, co nie zadali sobie trudu wysłuchać się na miejscu w jego tętno, nietylko skupiał w swych „prowincyonalnych“ murach żywy i wysoki ruch umysłowy ale wyprzedzał pod tym względem całą resztę Polski. Czy i w dzisiejszych, tak bardzo niekorzystnych warunkach wyższa kultura duchowa polska mogłaby się tam bardziej twórczo zaznaczyć? Pytanie to, nieraz roztrząsane, poruszył świeżo w odczycie publicznym, wygłoszonym w Poznaniu, Stanisław Przybyszewski.

Znakomity poeta, który sam z rodu jest Wielkopolaninem, a w stolicy Wielkopolski znalazł się po raz pierwszy po upływie całego ćwierć wieku, mówiąc o Poznaniu i jego znaczeniu kulturalnem nie mógł oczywiście nie stwierdzić, iż udział tego drogiego nam miasta w ogólnej twórczości duchowej narodu uległ w ostatnich generacyach smutnemu obniżeniu. Nie mógł także Przybyszewski nie dotknąć pytania, czy w tych warunkach, w jakich żyje zabór tamtejszy, energia społeczeństwa nie byłaby jednak w stanie, obok wzorowego wypełniania ważnych elementarnych zadań narodowych, rozniecić na większą skalę i utrzymać ognisk wyższego życia umysłowego? Jak sprawa jest żywotną i jak wrażliwie reaguje na nią Poznań, dowodzi fakt, że odczyt Przybyszewskiego nie przeszedł bez echa nawet w takiej, jak obecna, chwili. Przyklasnął wywodom Przybyszewskiego p. Jerzy Hulewicz. Z uwagami polemicznemi wystąpił natomiast na łamach „Dziennika Poznańskiego“ ceniony historyk Dr Stanisław Karwowski, zastrzegając się przeciw niektórym akcentom odczytu.

W odpowiedzi Drowi Karwowskiemu zabrał teraz głos ponownie Przybyszewski, aby wynurzyć, iż jego uwagami kierowała głęboka tylko miłość dla dzielnicy, z której sam wyrósł, kierowało niemi nadto przekonanie, że „Poznańskie, a raczej Poznań może się stać znowu i powinien się stać sercem Polski“. Przybyszewski stwierdza:

> O to jedno mi w moim odczycie chodziło. Nie miałem, ani też w szczupłych ramach przygodnego odczytu nie mogłem mieć pretensyi, by dać chociażby w najgrubszych zarysach obraz rozwoju umysłowości w Poznańskiem, pragnąłem li tylko przypomnieć czyny wielkich ojców, ożywić wspaniałą tradycyę ubiegłych czasów i wysnuć z tego święty nakaz, co Poznaniowi czynić przynależy, by z godnością i dostojeństwem objąć wielki spadek, chociażby się miał nawet stać ciężarem, wymagającym wielkiej ofiarności. Z jak najgłębszym szacunkiem korzę się przed społeczeństwem, które, jak p. Dr Karwowski mówi, „przez założenie banków, spółek, podniesienie rolnictwa i kupiectwa, byt nasz tak wzmocniło, że wymierzone przeciwko nam ciosy złamać nas nie zdołały“, z podziwem patrzyłem na ten ogromny materyalny dobytek, jaki się w Poznańskiem w przeciągu ostatnich 25. lat dokonał — a więc w czasie, kiedym ostatni raz w nim przebywał — i właśnie dla tego niepomiernego, materyalnego wzrostu ośmieliłem się zwrócić — ja, syn Wielkopolski — do mego społeczeństwa nie z gorzkiemi uwagami, ale z najgorętszem ukochaniem, by w tej krwawej chwili, w której dusza polska na niemoc zda się być skazaną (poeta mówi tu o twórczości umysłowej), okazało się godnem swej wielkiej przeszłości.

Zetknięcie się osobiste Przybyszewskiego z Wielkopolską po wielu latach przekonało go, że w tej dzielnicy naszej są środki i zasoby starczące na stworzenie znowu ognisk umysłowego życia, jak przed niegdyś, gdy świeciła przykładem całej Polsce. Poeta stwierdza jeszcze:

> Nabrałem niezłomnej ufności w niespożytą moc odrodzenia się społeczeństwa poznańskiego, zrodziło się we mnie to przeświadczenie, że Poznańskie sprosta twardym, ale dostojnym obowiązkom, jakie na niem teraz spoczęły, że stanie się znowu silną i ofiarną ostoją dla całego życia umysłowego Polski, którego byt więcej może jeszcze zagrożony, aniżeli po 1831 roku — że stanie się tem, czem było ongi: Sercem Polski. Nie byłoby mi tak łatwo wróżyć tę piękną przyszłość Poznania, gdybym się nie był zetknął podczas mego pobytu w Poznańskiem z garścią ludzi, którzy zaiste ofiar ani sił nie poszczędzą, by piękne sny na jawie urzeczywistnione zostały.

Warto, aby powyższe mocne, pełne zaufania i wiary słowa znakomitego artysty rozważyła sobie głęboko ta garść obłąkańców politycznych, która rezygnując łaskawie z czwartej części ojczyzny, powołuje się między innemi także na „beznadziejną duchową jałowość“ Wielkopolski.

Ch.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Nowe państwo kościelne. — Najnowsze tureckie ustawy szkolne).

Różni różnie pojmują „kwestyę rzymską“. Według niektórych dzienników np. (Schwäbischer Kurier 415) problem ten, istną „kwadraturę koła“ muszą Włosi jakoś rozwiązać, inni twierdzą, że tylko „w bujnej fantazyi katolików zagranicy“ wytworzyła się bajka o nieprzyjaźni Watykanu i Kwirynału, fakta rzymskie bowiem mówią co innego; zdaniem innych tylko z winy Papieża i katolików niemożliwe jest porozumienie, żądania ich bowiem są bez końca i miary, wprost niewykonalne — najprędzej załatwiają się z kwestyą omawianą ci, którzy położenie Papieża przedstawiają jako wprost idealne — czego On jeszcze chce, czego więcej żądać mogą katolicy, kiedy Ojcu św. niczego właściwie nie brakuje do spełniania swego religijnego posłannictwa; jest przecież suwerenem i cieszy się zupełną wolnością w rządzeniu kościołem katolickim — (por. Köln. Volksztg.) 752, 756 Ein neuer Kirchenstaat und sein Umfang). Pewne kwestye należy więc przypomnieć, niektóre źle pojmowane wyjaśnić. Znakomite informacye w tym względzie zawiera cytowany artykuł Köln. Volksztg. i O. Ehrle T. J. rozprawa w czasopiśmie „Stimmen der Zeit“ (Sept. 1916 ,528—537). Czy więc Papież jest rzeczywiście wolny, czy jest suwerenem, czy ma rzeczywiście zapewnioną tę wolność i niezależność, jaka jest potrzebna do wykonywania urzędu nauczycielskiego i pasterskiego? Odpowiedź musi wypaść przecząca, czy to obecne czasy mamy na myśli, czy też stosunki stworzone prawem z 13-go maja 1871 r. Że prawo o gwarancyach okrzyczane jako wzór mądrości politycznej i tolerancyi, wcale nie wystarcza i bynajmniej Papieżowi wolności nie zabezpiecza, na to wiele jest dowodów z ostatnich lat, niedawno zaś dokonana konfiskata „Palazzo Venezia“ jest argumentem ad oculos, jaką wartość w oczach rządu włoskiego ma prawo z r. 1871, specyalnie § 11. Nazwano słusznie w nocie protestującej czyn rządu obrazą Ojca św. i „naruszeniem jego najświętszych praw“; jak prawnik ze „Schwäbischer Kurier“ wywodzi, nieda się to zajęcie pałacu usprawiedliwić nawet prawem wojennem, holenderska też gazeta (Limburger Koerier 216) napiętnowała postępek Włoch jako kradzież; podobno rząd zakazał w Rzymie opublikowania protestującej noty papieskiej. (Reichspost 446). Prawo o rękojmiach jest czysto wewnętrznym aktem państwowym Włoch (inaczej pisały niektóre dzienniki z początkiem wojny, stąd tyle bałamutnych pojęć), którym rząd włoski jakby z łaski, w formie jakby podarunku przyznaje Papieżowi pewne prawa. Według teoryi państwowej włoskiej Papiestwo właściwie straciło wszystkie prawa, niektóre jednak dobrowolnie mu zwrócono. Tytuł więc „prawo o rękojmiach“ jest zwodniczy, nie gwarantuje bowiem ustawa z roku 1871 Papieżowi praw pierwotnych, istotnych z dawna posiadanych. Według tejże ustawy jest Ojciec św. poddanym włoskim, Watykan własnością rządu, a Papież ma tylko prawo używania. Art. 9 gwarancyi uznaje „suwerenność“ duchowną Papieża, o świeckiej nie ma wzmianki, chociaż art. 3 przyznaje Mu „honory suwerena“ (gli onori sovrani), co jednak nie wielką ma wartość, gdy brak niezależności rzeczywistej. Jeżeli „gwarancye“ są aktem państwowym, czysto włoskim, to w myśl teoryi o państwie można je każdej chwili zmienić lub znieść. Ma Papież przyznaną duchową suwerenność, czy to korzyść jaka? Suwerenności duchownej nie może przecież państwo ani nadać, ani znieść, gdyż ona jest od Boga. Właśnie przez to, że prawo gwarancyjne o niej mówi, to nadaje sobie przez to pozór, jakoby i duchowa suwerenność była z łaski Włoch, że mógłby jej rząd nie uznać lub ją nawet znieść. Papieżowi nie brak suwerenności duchowej, — co wypada podkreślić, — lecz brak wolności w wykonywaniu jej. „Honory suwerena“, jakie przyznaje rząd Papieżowi to tyle mają wartości, co i honory z kurtuazyi dworów oddawane złożonym z tronu monarchom. Według prawa włoskiego Papież monarcha udzielnym nie jest i być nie może. W praktyce dwory a nawet rząd włoski z Ojcem św. tak postępują, jak gdyby On był świeckim suwerenem i jak gdyby Watykan był udzielnem księstwem, — stało się to nawet do pewnego stopnia prawem zwyczajowem —; teoretycznie jednak rząd włoski uznaje Papieża za poddanego. Jest więc sprzeczność wielka między teoryą państwową a praktyką i brzmieniem ustawy z r. 1871. Koniecznie trzeba to usunąć, czyniąc Papieża rzeczywistym świeckim zwierzchnikiem i niema nawet w obecnych czasach innego środka, któryby zabezpieczał duchową Jego suwerenność. „Internacyonalizacya“ bowiem gwarancyi (a więc aktu prawnego, włoskiego) jest ze stanowiska prawniczego nonsensem“, zresztą nie byłoby z niej wielkiej korzyści, mogłoby to być nawet ze szkodą dla Kościoła. Jedyny więc pozostaje środek: utworzyć niezależnie od prawa państwowego włoskiego księstewko a la Monaco lub San Martino (oczywiście ze zgodą rządu i parlamentu) notyfikować (uczyniłyby to wspólnie Włochy i Watykan) jego powstanie państwom, które uznają je tem łatwiej, że w praktyce i tak traktują Watykan jako niezależne państwo. Wszystko to projekta podane przez wiernych, ale czego chce sam Ojciec św., czem może i chce się zadowolnić? Odpowiada Dr Bachen w Köln. Volksztg, że na pewno Ojciec św. nie żąda całego państwa dawnego, ani nawet Rzymu, co do tego niema żadnej wątpliwości. Jedynie Ojciec jest w stanie podać konkretne warunki na to powinni zarazem zgodzić się katolicy świata „bo nie trzeba być — powiada — bardziej papieskim niż sam Papież. Chociaż Ojciec św. sam jeszcze nie oznaczył, czego żąda, to jednak są pewne dane, z których można sąd wyrobić sobie o Jego zapatrywaniach. „Żąda i żądać musi bezwzględnego zapewnienia pełnej wolności i niezależności w nauczaniu i rządzeniu Kościoła, żąda i żądać musi terytoryalnej podstawy koniecznej do zapewnienia religijnej swobody“, pragnie jednak, by to stać się mogło z uwzględnieniem godności Włoch i ze zgodą parlamentu. Jakie ma być to terrytoryum, tego także bliżej nie określił, ale ze słów listu jaki Dr Hoeber, autor dzieła: „Der Papst und die römische Frage“ otrzymał z Watykanu: „że może swój odczyt wydać w formie

książki i zostawić zdanie, **że obszar papieski mógłby mieć tylko kilka mil kwadratowych**“ (str. 59) „**najważniejsze to, że Papież być nie może poddanym obcego suwerena**“ i z artykułu O. Ehrle T. J. (którego ten byłby w poczytnem piśmie nie umieszczał, gdyby to było przeciwne interesom Watykanu) wynika, że Papież zadowolić się gotów choćby i bardzo małym skrawkiem ziemi, jako podstawą faktycznej niezależności. Redakcyi czasopisma „Korrespondenzblatt f. d. kath. Klerus (nr. 17) zwrócił uwagę Ordynaryat wiedeński, że zdanie: „Papież w pewnych wypadkach może być politycznym poddanym monarchy“ jest błędne. „Dotychczas — pisze Bachen — żaden Papież formalnie nie zrezygnował z tego, co zabrano. Ale jasną jest rzeczą, że może zrezygnować z niejednego, jeżeli przez to osiągnie to, co jest potrzebne, lub absolutnie potrzebne, a to co ustępuje absolutnie koniecznem nie jest“. Nie potrzeba też formalnego aktu zrzeczenia się, wystarczy sam fakt ugody z Kwirynałem. Im mniejszy obszar, to nawet lepiej dla Papiestwa, gdyż mały kawałek nie jest wielką ponętą, będzie nawet niejako rękojmią zgody na przyszłość, gdyż możliwości i okazyi do tarcia nie będzie. Ostatni to zdaje się moment korzystny dla Włoch, „ale czy tak samo nie ostatni dla katolików i Papieża?“ — pyta Bachem. Berliner Tagblatt (483) zauważa, że spytaćby należało, czy takie rozwiązanie sprawy „odpowiada interesom państw stojących z Watykanem w dyplomatycznym związku?“

Najnowsze ustawy tureckie w dziedzinie szkolnictwa (prawo grudniowe (1914) o „zakładach“, „instrukcye dla szkół prywatnych“ z 26/12 1915) są powodem poważnych trosk i słusznych obaw dla katolików i przyjaciół misyi na wschodzie. Art. 5 prawa grudniowego postanawia, że zakładający „obce instytuty“ mają na przyszłość zwracać się wprost do ministra oświaty, bez pośrednictwa swych poselstw. Uciążliwy jest art. 5 i 20, a 26 orzeka, że „**na przyszłość religijnym i pedagogicznym stowarzyszeniom dobroczynnym zabrania się zakładania szkół**“, podania może ministeryum odrzucić bez przytaczania powodów. Artykułem 27 c wzbroniono uczniom chrześcijańskim, a oczywiście i muzułmańskim brać udział w lekcyach „religii obcej lub sekty“, choćby sami tego chcieli. Dla misyi w Turcyi może to mieć smutne następstwa. Słusznie też domaga się katolicka prasa Rzeszy, by rząd niemiecki u W. Porty poczynił kroki celem usunięcia z prawodawstwa szkolnego wymienionych postanowień. (Köln. Volksztg. 755). Ustawami temi rząd turecki uniemożliwił stowarzyszeniom francuskim i włoskim ewentualny powrót po wojnie na pierwotne stanowiska i podjęcie przerwanej pracy misyjnej i cywilizacyjnej.

Peem.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w niedzielę św. Jana z Dukli; jutro w poniedziałek śś. Ludgara i Teofila.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 41; zachód przypada o g. 5 m. 17. Długość dnia g. 11 m. 36.

Kraków, dnia 1. października 1916.

Zasłociło się, deszcz zmywa zeschły liść z drzewa, zaczynają przeświecać ogołocone z niego gałęzie pięknych kasztanów plantacyjnych. Ściągnęły resztki letników wygnanych przez słotę i chłodne dnie, a wzmożony ruch w kawiarniach zapowiada już długie wieczory, dla których skrócenia służą właśnie te lokale. Resztę wieczoru spędza się w teatrze, pociągającym znakomitym doborem repertuaru i wyborną obsadą, o co postarała się w miarę możności jego dyrekcya, darząc miasto trzema premierami w tygodniu. Podejmujemy ustawicznie dostojnych gości, którzy polubili mury starej stolicy i jej zabytki czcigodne, co dla ruchu turystycznego po wojnie będzie miało poważne znaczenie, bo zapowiada już teraz wielki ściąg do miasta i zainteresowanie się krajem mało znanym na Zachodzie. Zjeżdżają przedsiębiorstwa kinematograficzne dla robienia zdjęć, które obiegać będą Europę i stwarzać podnietę do poznania kraju zgliszcz, którego odbudowa zainteresowała już kapitalistyczne sfery, obiecujące sobie zrobienie niezgorszego na odbudowie interesu.

Co do budowy jednoizbowych drewnianych domków w pow.: przemyskim, jarosławskim, sokalskim i gorlickim, na które odbyła się już rozprawa ofertowa — jak nas dochodzą słuchy — rozdanie robót nie nastąpi, tak z powodu drożyzny materyału drzewnego, jak niemniej z obawy, aby użycie mokrego materyału nie spowodowało zniszczenia tych prowizorycznych budynków przez grzyb. — Firma Kaden i Ska posiada znaczne zapasy drzewa w Żurawicy z zeszłorocznego wyrębu, lecz jest ono albo za cienkie na cele budowy domów, albo za grube, a temsamem za drogie na ten cel.

Mówi się o dyrektorach wielkich instytucyj finansowych, których mamy tak wielu, lecz wszyscy zajęci administracyjnemi sprawami, nie mają zwykle czasu do objazdów, aby przekonać się, co, gdzie i jak załatwiają się obce instytucye, które miały już sposobność dokładnie zbadać nasze stosunki finansowe i gospodarcze, dostosować się do warunków naszych, aby ująć w swe ręce wszystko, co obcy kapitał i przedsiębiorczość dokonać może. Niema tam jednak synekurzystów i politykomanów, obległających u nas dyrekcye, rady nadzorcze i wielkie wydziały.

Mówiono o ustąpieniu p. **Grodyńskiego**, dla którego zarezerwowane jest jeszcze jedno miejsce w dyrekcyi Kasy Oszczędności, lecz, jak widzimy ze sprostowań przesyłanych oficie do „Głosu Narodu“, a nie prostujących tego, o co właściwie chodzi, konstatujemy, że emerytura w tej formie jeszcze nie nastąpiła, choć chętnie powitałoby ją całe grono urzędników magistratu.

Wogóle z gminą miasta Krakowa pozostajemy w stałych serdecznych stosunkach, zamieniamy niemal codziennie korespondencye z tem przekonaniem, że odniosą one swój skutek.

Z miasta.

Godzina o — 120 minutach... Za sprawą wojennej oszczędności doszliśmy do wspaniałego rezultatu — podwoiła nam się godzina! Fenomenalne to zjawisko astronomiczno-zegarmistrzowskie można było zauważyć dzisiaj o północy gołem, nawet nietrzeźwem okiem na nakręcanym zegarku — były bowiem dwie godziny dwunaste: letnia i średnioeuropejska.

Niestety naczelny wydział kombinowania z godzinami w Rzeszy i całej sprzymierzonej Europie t. zw. centralnej usunął nam przemiłą okazyę obchodzenia **podwójnego pierwszego!** Gdyby bowiem miast o północy przekręcano skazówki o godzinie pierwszej — mielibyśmy dwie pierwsze, czyli dwa punktualnie pierwsze październiki roku 1916 — ergo dwie pensye!... Niestety stało się inaczej, przewidzieli to widać oszczędni skarbnicy regulując czas na rachunek ubiegłego miesiąca. W miejsce jednak materyalnej a zawsze pożądanej korzyści dano nam jedno bodaj obecnie miłe wrażenie zatrzymania się czasu o całe 60 minut.

Od dzisiaj więc wszystko wraca do stanu przedmajowego, północ będzie północą, a południe — południem, jedna tylko kwestya niepomyślnie się przedstawia, t. j. że gdyby wojnie przyszła ochota skończyć się przed majem — to skończyłaby się o całą godzinę później...

Jak nas jednak informują z miarodajnego źródła, to ostatnie narazie nam nie grozi...

Bezrząd w budownictwie miejskiem. Przed kilku dniami zanotowaliśmy fakt rezygnacyi arch. Perosia i Romanowskiego z godności członków komitetu nadzoru budowy miejskich zakładów sanitarnych na Prądniku białym. Panowie ci w motywach swej rezygnacyi podnieśli bardzo poważne zarzuty przeciw sposobowi, w jaki budowę tych zakładów się prowadzi, a zarzuty są tem cięższe, iż pochodzą od ludzi fachowych, którzy z prezydyum miasta pozotają w najprzyjaźniejszych stosunkach. Podając powody ustąpienia pp. Perosia i Romanowskiego spodziewaliśmy się, że prezydyum tak skłonne do prostowania wszelkich informacyi o gopodarce gminy zechce publicznie przedstawić faktyczny stan sprawy i wyjaśnić przyczyny, dla których kosztorys budowy zakładów przekroczono o 100%. Zarząd miasta tym razem jednak milczy. Musimy mu więc ponownie sprawę przypomnieć.

Równocześnie trzeba zwrócić uwagę na anormalne stosunki, jakie w zarządzie budownictwa miejskiego panują. Odpowiedzialnego dyrektora urząd budownictwa od wielu lat nie posiada, nominalnie kierownictwo sprawują starsi radcy, faktycznie zaś wszystko skupia się w rękach wiceprezydenta Sarego, który kumuluje urząd wiceprezydenta z urzędem dyrektora budownictwa w celu aż nadto widocznym. Że taka kumulacya nie wychodzi budownictwu na dobre, nie trzeba wyjaśniać. Sprawa budowy zakładów w Prądniku jest właśnie jednym z dowodów, że anarchia w budownictwie kosztuje gminę setki tysięcy, nie mówiąc już o tem, ile przez obecne stosunki tracą polscy przemysłowcy i rękodzielnicy, odsunięci od dostaw i robót miejskich. Koniecznem jest zatem, aby niezależni członkowie Rady m. wglądnęli bliżej w tę niezwykłą gospodarkę i położyli kres szkodliwemu bezrządowi.

Nowa funkcya Dra Lea. Z Banku Przemysłowego otrzymaliśmy zawiadomienie następującej treści:

„W ostatnich dniach pojawiły się w dziennikach notatki, jakoby członek Rady zawiadowczej Banku Przemysłowego prezydent Dr Juliusz Leo mianowany został członkiem Dyrekcyi (Dyrektorem) Filii Banku Przemysłowego w Krakowie w miejsce ś. p. Zygmunta Mendelsburga z wysoką płacą roczną.

Ponieważ pogłoska ta nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, Dyrekcya Filii poczuwa się do obowiązku wyjaśnienia, że Rada Zawiadowcza Banku Przemysłowego, pragnąc mieć w gronie swem członka dokładnie obznajomionego ze sprawami Filii, uprosiła Eksc. Dra Leo — który imieniem gminy m. Krakowa jako jednego z założycieli i głównych akcyonaryuszów Banku od początku jego istnienia do Rady Zawiadowczej należy i z ramienia tejże funkcye **przewodniczącego miejscowego komitetu nadzorczego** przy filii krakowskiej również od początku jej istnienia pełni — by stale się informował o wszystkich agendach filii i czynności tejże przy pomocy członków komitetu miejscowego z ramienia Rady Zawiadowczej stale kontrolował. Rada Zawiadowcza nie wyznaczyła za powyższe prezydentowi Drowi Leo żadnej płacy“.

Nadmieniamy, że o stałych płacach nie było mowy, lecz wchodzą tu w grę marki prezencyjne, zatem wysokie honorarya, wypłacane w innej formie. W Kasie Oszczędności m. Krakowa prezes dyrekcyi nie pobiera także pensyi, lecz wysokie wynagrodzenie, wypłacane w podobnej formie. (Przyp. Red.).

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj po południu dwa arcydzieła Fredrowskie: „Pan Benet“ i „Ciotunia“. Od inauguracyi bieżącego sezonu towarzyszy obu tym klasycznym utworom niezwykłe powodzenie, jakie zdobyły dzięki doskonałej obsadzie i inscenizacyi stylowej.

Wieczorem powtórzenie tak gorąco przyjętej wczoraj świetnej komedyi Kazimierza Zalewskiego „Przed ślubem“ z pp. Jarszewską, Kosmowską, Jednowskim, Bończą, Feldmanem i Noskowkim w rolach głównych. „Przed ślubem“ grane będzie po raz trzeci we wtorek bieżącego tygodnia. Jutro „Lekkomyślna siostra“ Wł. Perzyńskiego z pp. Bednarzewską, Solską-Grosserową i Zarzycką, oraz Feldmanem, Stanisławskim, Trzywdarem i Mierzejewskim.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj po południu „Damy i huzary“ Al. hr. Fredry z pp. Urbanowicz, Czarnecką, Kolman, Gajewską i Turowiczówną, oraz panami: Frączkowskim, Czarnowskim, Helleńskim i Biesiadeckim w rolach głównych. Wieczorem historyczna sztuka Józefa Szujskiego „Halszka z Ostroga“, której wznowienie czwartkowe na scenie ludowej obudziło tak żywe zainteresowanie. Jutro „Księżniczka czardasza“ E. Kalmana.

Kolumna Legionów w Krakowie. Fundusz Kolumny Legionów według stanu z dnia 15. września b. r. — jak nam komunikują — wynosi K 107.677.66. Kwota to niewątpliwie znaczna. Wobec jednak trwania wojny i ciągłego wzrastania jej ofiar w szeregach legionowych, niewystarczająca. To też mamy nadzieję, że społeczeństwo polskie i na przyszłość nie zapomni o powinności składania ofiarnego grosza na cele wdów i sierót po legionistach, jakoteż dla legionistów-inwalidów. — Fundusz Kolumny dotąd nienaruszony złożony jest na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa L. 309.860 i książeczkę Banku Przemysłowego L. 2193. Po wyjeździe Dra St. Steina do audytoryatu Legionów stanowisko skarbnika objął radca dworu p. Roman Ingarden. — Kasa Kolumny otwarta przed południem od godz. 9.—1. Po południu przyjmuje datki sklep p. Rudnickiego na linii A-B.

Z Polski i ze świata.

Z Rawy Ruskiej donoszą do pism lwowskich: Do licznych kłopotów, jakie ma ludność tamtejsza, przybył jeszcze jeden kłopot: co zrobić z chłopcami w wieku szkolnym, skoro „niema szkoły“. Realna szkoła stoi pustką, budynek uszkodzony i nie można tam uczyć. W budynku ludowej szkoły męskiej mieści się szpital. Więc chociaż są na miejscu siły nauczycielskie, nauka nie może się rozpocząć, bo uczyć niema gdzie. Rada szkolna miejscowa zwróciła się do burmistrza p. Brede'go, żeby na ten cel oddał część budynku gminnego; lecz burmistrz wręcz odmówił. W mieście trudno o inny lokal. Rodzice słusznie są rozżaleni. — Twierdzą, że nawet na uchodźtwie organizowano szkołę, a tu, w kraju, jej nie otwierają. W roku szkolnym 1914/15 szkoły w Rawie Ruskiej oczywiście nie funkcyonowały. Otwarto dopiero szkołę ludową w styczniu 1916 r. i nauka trwała do końca lipca. Obecnie czas wakacyi minął, a nie zanosi się na to, aby szkoła rozpoczęła swoją pracę. Może Rada szkolna krajowa zaradzi jakoś tej potrzebie.

Zmiana obszaru działania miejsc wywiadowczych. Według rozporządzenia c. i k. generał- gubernii wojskowej w Lublinie z dnia 14 września b. r. oba dotąd do c. i k. miejsca wywiadowczego w Radomiu przydzielone okręgi Piotrków i Noworadomsk przydzielono do c. i k. miejsca wywiadowczego w Krakowie, zaś przyłączone dotąd do Krakowa okręgi Opatów i Sandomierz do c. i k. miejsca wywiadowczego w Radomiu. Wskutek tego czynność podległych c. i k. centrali obrotu towarów w Krakowie, ul. Długa l. 1, II. piętro, c. i k. miejsc wywiadowczych obejmuje okręgi: C. i k. miejsce wywiadowcze w Krakowie, Rynek główny L 19, Busk, Dąbrowa, Jędrzejów, Kielce, Miechów, Noworadomsk, Olkusz, Piotrków, Pińczów, Włoszczowa. C. i k. miejsce wywiadowcze **Radom**, Lubelska 73, Końsk, Kozienica, Opatów, Wierzbnik. C. i k. miejsce wywiadowcze **Rzeszów**, Słowackiego 6, Biłgoraj, Janów, Krasnostaw, Lubartów, Lublin, Puławy, Zamość, (jak dotychczas). C. i k. miejsce wywiadowcze **Lwów**, Akademicka 17, Chełm, Hrubieszów, Kowel, Tomaszów, Włodzimeierz Wołyński (jak dotychczas).

Szwajcarya i nagrody Nobla. Pytanie, kto w roku bieżącym ma otrzymać nagrodę pokojową Nobla, jest aktualne pod względem dwojakim. Po pierwsze, nagrody już kilka razy nie udzielono i po drugie nie może być rzeczą obojętną, kto teraz właśnie podczas krwawych zapasów ludów nagrodę otrzyma. Obecnie dowiadują się dzienniki niemieckie, że są usiłowania podjęte w tym celu, aby ją otrzymała Szwajcarya. Jest już rzeczą znaną, że nagrodę otrzymywali mężowie stanu. W tym wypadku zaszłoby, iż nagrodę otrzymuje nie jednostka, lecz państwo. Sprawą tą kieruje znany pacyfista prof. de Gibet, przyczem znalazł on poparcie nadzwyczajne ze strony wszystkich wielkich organizacyj europejskich. Przyczyną właściwą jest tutaj nadzwyczajna i wszechstronna humanitarna działalność Szwajcarów. Olbrzymie koszta, które sobie nałożył mały kraj, urządzając bezpłatnie pocztę dla jeńców, przeprowadzając transport internowanych cywilnych, jeńców, sióstr Czerwonego Krzyża i t. p., tym sposobem wynagrodzonoby Szwajcaryi tylko częściowo. Atoli wartość moralna tej nagrody jest bardzo wielka i prawdopodobnie wywołałaby w Szwajcaryi całej uczucie zadowolenia.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum IV. realnem w Krakowie odbył się w terminie jesiennym pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Stanisława Rzepińskiego w dniach 26., 27. i 28. września b. r. Do egzaminu zgłosiło się dwóch uczniów publicznych, ośm eksternistek i jeden eksternista. — Świadectwo dojrzałości otrzymali: Feldman Romuald Tomasz i Waszkowski Aleksander Jerzy Maryan; eksternistki: Bielańska Zofia Marya Ewa, Grohsbardówna Scheindel czyli Salomea, Załęska Marya Karolina (z odzn.). Od egzaminu odstąpiły dwie kandydatki, przy egzaminie reprobowano na pół roku dwie kandydatki i jednego kandydata, na rok jedną kandydatkę.

Wpisy do szkoły położnych odbędą się w dniach od 2—7 października w godzinach od 9 do 1 przed południem w kancelaryi szkoły w szpitalu św. Łazarza, Kraków, ul. Kopernika l. 17

NEKROLOGIA.

Dr Ludwik Pick, lekarz w Dziedzicach, przeżywszy lat 47, zmarł dnia 28. września b. r. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby do kościoła parafialnego w Dziedzicach, a następnie na dworzec kolejowy odbył się w sobotę dnia 30. września o godz. 3. po południu. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 1. października b. r. z dworca kolejowego w Krakowie o godzinie 3-ciej do grobowca rodzinnego na cmentarz w Podgórzu.

Na K. B. K. złożyli w dalszym ciągu:

Administracya „Nowej Reformy“ K 23; Spółka Oszczędności i pożyczek w Czernichowie K 115; Marya Zapiórówna, Wieliczka, na głodne dzieci K 4; Bronisława Borejkowa, Kraków, na sieroty po legionistach K 3; Parafia Włosienica K 50; Kasa Reifeisena w Włosienicy K 200; Urząd parafialny Zator K 28; Ignacy Grębosz, Wadowice K 8; Zarząd Spółki Oszczędności Rzeszowa K 100; Towarzystwo Zaliczkowe Czudec K 10; Adam Karnikiewicz c. k. notaryusz, Dynów K 5; Józef Świerczek, Feldpost 33 K 34; Oberleutnant Hr. Ledóchowski K 30; G. Łepkowska, Zasław, Zagórz (dla rannych legionistów) K 29.50; Stanisław Szafarz, Drohobycz, na biedne dzieci K 120; Stanisław Łabiaz w Hareie K 10; Spółka Oszczędności i Pożyczek, Wilamowice K 50; Spółka Oszczędności i Pożyczek, Bestwinka p. Biała K 53.12; Bronisław Greiss, kierownik szkoły Rzochów K 1; Michał Kronenberg, Rzchów K 5; Ks. Wiktor Władysław, Milówka K 31.70; Karol Dydusiak, dzierżawca w Włosienicach K 20; Młodzież gimnazyalna w Rymanowie, na wdowy i sieroty po legionistach K 164; J. E. Minister dla Galicyi i Grono Urzędników c. k. Ministeryum dla Galicyi, zamiast wieńca na trumnę śp. Mieczysława Zaleskiego K 750; Ks. Feliks Stobierna K 50; Złożono za pośrednictwem p. Ireny Oborskiej, żony naczelnika Sądu w Lipsku, połowa na cele K. B. K., połowa na wdowy i sieroty po Legionistach: Robert Barański z Liska K 5; Emilia Stefanowska z Liska K 5; Jan Stojak z Poraża K 2; Jędrzej Krawczyk z Poraża K 2.60, Katarzyna Modczan z Poraża K 4; Marya Bańczak z Poraża K 5; Marya Modczan z Poraża K 5; Anna Maciejowska z Poraża K 2; Katarzyna Urban z Poraża K 2; Józef Krochmal z Poraża K 2; Michał Kruczek z Poraża K 2; Józef Maciejowski z Poraża K 2; Jan Osękowski z Poraża K 3.50; Jakób Feda z Poraża K 3; Jan Krawczyk z Poraża K 5; Michał Ogarek z Poraża K 2; Katarzyna Latusek z Poraża kor. 2; Michał Szajnowski z Poraża K 5; Antoni Gacek z Poraża K 2; Jan Szajnowski z Poraża K 4; Jan Osękowski z Poraża K 4; Józef Osękowski z Poraża K 3; Katarzyna Nowak z Poraża K 3; Wojciech Nowak z Poraża K 2; Michał Biedroński z Poraża kor. 2; Jan Latusek z Poraża K 3; Franciszek Kowalski z Poraża K 5, Michał Osękowski z Poraża K 5; Michał Bańczak z Poraża K 2; Aniela Wolańska z Poraża K 2; Z puszki w urzędzie gminnym w Porażu K 13.90 — Razem K 110.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela: popołudniu „Pan Benet“ i „Ciotunia“, wieczorem „Przed ślubem“, komedya K. Zalewskiego.

Poniedziałek: „Lekkomyślna siostra“, komedya Wł. Perzyńskiego.

Wtorek: „Przed ślubem“, komedya K. Zalewskiego.

Środa: „Żabusia“, komedya G. Zapolskiej.

Czwartek: „Krewniacy“ (po raz pierwszy), komedya w czterech aktach M. Bałuckiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Niedziela po południu „Damy i huzary“, Wieczorem „Halszka z Ostroga“.

Poniedziałek: „Księżniczka czardasza“,

Wtorek: „Halszka z Ostroga“.

Wiadomości gospodarcze.

Cukier denaturowany na karmę dla pszczół. Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie (plac Szczepański 8) uzyskał cukier denaturowany, wolny od podatku, na karmę dla pszczół celem rozdziału między galicyjskich pszczelarzy. Ci właściciele pasiek, których pnie nie posiadają dostatecznego zapasu miodu na zimę, zechcą bezzwłocznie przesłać Komitetowi Towarzystwa rolniczego kartą korespondencyjną zamówienia na denaturowany cukier, podając: dokładny adres zamawiającego z wymienieniem poczty i stacyi kolejowej, ilość pni w pasiece i ilość niezbędnie potrzebnego cukru do zasilenia pszczół. Zbiorowe zgłoszenia Towarzystw pszczelarskich, Kółek rolniczych i innych organizacyj muszą zawierać imienny wykaz właścicieli pasiek z przytoczeniem tychsamych dat, które są wymagane przy podaniach indywidualnych. — Po otrzymaniu takiego zgłoszenia, prześle Komitet reflektantom do podpisu deklaracyę, wymaganą przez Władze skarbowe, oznaczy wysokość należnej kwoty i zarządzi natychmiastową wysyłkę cukru za pobraniem pocztowem, względnie kolejowem. Podania tych właścicieli pasiek, którzy cukier denaturowany już skądinąd uzyskali, nie będą uwzględnione.

Centrala pasz.

Posiedzenie Rady przybocznej Galicyjskiej Filii Centrali pasz odbyło się w Krakowie w lokalu Filii we wtorek 26. b. m. pod przewodnictwem zastępcy marszałka krajowego radcy dworu Pilata. W posiedzeniu wzięli udział reprezentant ministerstwa rolnictwa sekr. min. Dr Dvorak, reprezentant Wiedeńskiej Centrali pasz I. Nascher, przedstawiciele krajowych towarzystw rolniczych: prezes Dr Lisowiecki, dyrektor Dr Paygert, sekretarz Dr Łaczyński, radca Kiweluk, komisarz rządowy Filii sekr. nam. Gronziewicz, oraz dyrektor Filii M. Drochocki.

Na wstępie przedłożył dyrektor Drochocki sprawozdanie z działalności Filii za ubiegły rok administracyjny, wskazując na trudności, z jakiemi Filia przez cały rok walczyć musiała. Więc brak zrozumienia początkowo, w jaki sposób należy się starać o uzyskanie otrąb obowiązkowych, należnych producentom, następnie brak otrąb w kraju, zanim udało się Filii uzyskać przyznanie prawa dysponowania wszystkimi produkowanymi w kraju otrębami. Wielkie trudności napotykała Filia w stosunkach z młynami, które nie chciały zatrzymywać na składzie żadnych ilości otrąb, jakkolwiek Filia musiała je zachowywać do dyspozycyi na pokrycie spóźnionych zwykle zgłaszań się rolników. Produkowane w ostatnich miesiącach otręby jęczmienne bardzo mało wartościowe, a niestosunkowo drogie, nie mogły znaleźć w kraju żadnego zbytu i musiały być więc częściowo z kraju wywiezione. W miesiącach letnich walczyła Filia z ogromnie trudnem zadaniem ewakuowania młynów wschodnio-galicyjskich, przyczem nie szczędząc trudów ani kosztów uratowała bardzo znaczne zapasy paszy dla państwa i kraju i uchroniła młyny od strat materyalnych. Ilości pasz, które stały do dyspozycyi Filii były jednak w stosunku do zapotrzebowania bardzo małe, a już ilości pasz treściwych zupełnie znikome. Ogółem wyprodukowano w kraju 1972 wagonów otrąb, ponadto dysponowała Filia 17. wagonami ziarna na paszę i 113. wagonami pasz treściwych.

Po odczytaniu przez Komisarza rządowego Filii sekr. nam. Gronziewicza reskryptu ministerstwa rolnictwa, zawierającego nową organizacyę Filii na rok bieżący, rozpoczęła się ożywiona dyskusya nad wnioskiem prezesa Dra Lisowieckiego, żądającym utrzymania nadal pełnej samodzielności Filii i zachowania jej wyłącznego prawa dysponowania otrębami, produkowanymi w kraju. W dyskusyi, w której zabierali głos wszyscy obecni, podniesiono, że działalności Filii zasługuje na zupełne uznanie i nie należy jej ograniczać, jak również nie można zmniejszać ilości otrąb, które Galicya ma otrzymać, gdyż i tak warunki tegoroczne są nader niepomyślne. Pasz jest mało, w powiatach wschodnich rolnicy nie otrzymują otrąb obowiązkowych z powodu przeprowadzania wykupna zboża przez zarząd wojskowy we własnym zarządzie, a ilość pasz przypadających na rolników galicyjskich jest stale stosunkowo mniejsza, niż w innych krajach. Oświadczono się również przeciwko projektowanemu produkowaniu przez Wojenny Zakład dla obrotu zbożem mąki pszennej jednolitej 97-procentowej, jako umniejszającemu i tak bardzo małe zapasy otrąb i nieuzasadnionemu zwyczajowi ludności, która jeżeli takiej mąki używa, to żytnej a nie pszennej.

Reprezentant ministerstwa rolnictwa złożył zapewnienie, że ministerstwo wydało już rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia organizacyjnego Filii, którem zachowuje Filii całą dotychczasową samodzielność. Przyrzeka, iż Centrala wiedeńska nie będzie otrąb zabierać z kraju, o ile ich w nim będzie brak dla własnego inwentarza. Natomiast na inne pasze, a w szczególności na owies liczyć nie można z powodu ogólnego położenia, wymagającego zastrzeżenia jak największych ilości zboża dla konsumcyi ludzkiej. Dr Dvorak konstatuje, że Filia odpowiedziała najzupełniej położonym w niej oczekiwaniom i imieniem Pana Ministra dziękuje dyrektorowi Drochockiemu za wzorowe zorganizowanie biura i przeprowadzenie jego zadań.

W dalszej dyskusyi uchwalono zwrócić się do władz centralnych z prośbą o interwencyę u Naczelnej Komendy armii w sprawie otrąb obowiązkowych ze zboża wykupywanego przez wojskowość, oraz polecono dyrekcyi zwrócić się w sprawie potrzebnej dla zakupywania pasz, oraz worów gotówki do Centrali dla odbudowy kraju.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 1. października

Urzędownie donoszą dn. 30. września 1916:

Wschodni teren:

Front rumuński: Na zachód od Petroseny odparto rumuńskie ataki.

Stojące pod komendą jenerała Falkenhayna niemieckie i austro-węgierskie wojska odniosły pod Nagyszeben (Sybin) pełne zwycięstwo. Daleko okrążająca kolumna wojsk bawarskich zamknęła przed czterema dniami na tyłach nieprzyjaciela drogę przez przełęcz Verestoromy (Czerwonej wieży). Wszelkie wysiłki nieprzyjaciela celem jej ponownego otwarcia były nadaremne. Równocześnie parły z zachodu, północy i wschodu austro-węg. i niemieckie kolumny na walczące na południe od Nagyszeben dywizye rumuńskie. Nieprzyjaciel bronił się rozpaczliwie, zapasy były nadzwyczajnie krwawe. Pozbawione wszelkiej drogi, nadającej się do jazdy, pierzchły szczątki rumuńskich związków wojskowych w góry Fogaras. Liczba wziętych do niewoli wzrasta ciągle, z godziny na godzinę. Łup jest bardzo wielki, gdyż nieprzyjaciel musi, o ile nie zdoła ich zniszczyć, zostawiać swe parki wozów.

Onegdaj przez Rumunów znowu podjęta ofenzywa na siedmiogrodzkim wschodnim froncie nie zdołała nic zmienić w wyniku walk koło Nagyszeben. Tak więc musiały także na północ od Fogaras i koło Szekely Udvarhely wysunięte grupy wojsk cofnąć się w kierunku głównych sił. Z drugiej strony na południe od Hendorf (Hegen) przyniósł niemiecki kontratak jako jeńców 11 oficerów rumuńskich, 591 żołnierzy i trzy karabiny maszynowe.

Dn. 29. września zaatakował c. i k. oddział monitorów, wzmocniony przez uzbrojony parowiec i niemiecką łódź motorową „Weichsel“ rumuński port Corabia. Po zniszczeniu nieprzyjacielskich urządzeń obronnych wtargnęły nasze jednostki do wewnętrznego basenu portowego. Zniszczyły dworzec, wojskowe urządzenie portowe, uzbrojone rosyjskie parowce, które w zeszłym roku schroniły się do Corabii, okręty minowe i holowniki i przyprowadziły wreszcie z powrotem do obozu flotylli dziewięć w porcie zatrzymanych austro-węg. holowników. Na naszej stronie nie było żadnej straty.

Front wojsk jen. kawaleryi arc. Karola: Walki w obszarze Ludowej trwają dalej. Przy ataku zabrano Rosyanom 4 oficerów, 532 żołnierzy i 8 karabinów maszynowych.

Front wojsk jenerała poln. marsz. ks. Leopolda bawarskiego: Prócz odparcia rosyjskiego ataku koło Witonierza i skutecznych walk na przedpolu po stronie Legionów polskich nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Włoski teren.

Nieprzyjacielski ogień działowy i minierek na płaskowzgórzu Krasu trwa dalej i popołudniu się wzmógł. Na Cimone zdołano wyratować dalszych siedmiu Włochów, w tem jednego oficera aspiranta.

Południowo-wschodni teren:

Nie była żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefer, m. p. p.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 1. października.

Wielka główna kwatera donosi dnia 30. września 1916:

Zachodni teren.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka ks. Rupprechta bawarskiego: Tak samo jak w poprzednich dniach wykonali Anglicy także wczoraj znacznemi siłami między Ancre i Courcelette atak. Po zmiennych walkach z bliska zostali odrzuceni. Zresztą tylko małe wypady i walki artyleryi, które na północ od Somme i w poszczególnych odcinkach na południe rzeki popołudniu się zaostrzyły.

Wschodni teren.

Front wojsk jenerała poln. marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Na froncie Stochodu wykonała kompania Legionów polskich skuteczny atak pod Sitowiczami. Na południowy zachód od Witonierza wykonali Rosyanie bezskuteczny atak. Podczas udałego przedsięwzięcia w okolicy Hukałowiec (na północ od Zborowa) w nocy na 29. września wzięliśmy do niewoli trzech oficerów i 70 żołnierzy.

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na południe Str. Klauzury (obszar Ludowej) i koło Doman odniosły dobrze przygotowane kontrataki wojsk jenerał porucznika Conty pełny sukces. Koło Str. Klauzury wzięto do niewoli czterech oficerów i 532 żołnierzy, oraz zdobyto ośm karabinów maszynowych. W odcinku Kirlibaby odparto ataki Rosyan.

Teren wojenny siedmiogrodzki: Na froncie wschodnim przeszły rumuńskie armie: północna i druga w górach Goergeny z linii Parajd—Oderkellen (Szekely—Udvarhely) i Fogaras do ataku. W górach Goergeny nieprzyjaciela odparto. Dalej na południe ominęły go wojska zabezpieczające. Niemieckie wojska zaatakowały nad potokiem Haar na południe od Henndorf (Hegen) ze skutkiem jedną z rumuńskich kolumn i odrzuciły ją w tył, przyczem wzięły do niewoli 11 oficerów i 591 żołnierzy, oraz zdobyły trzy karabiny maszynowe.

Rozpoczęta d. 29. września okalająca bitwa pod Hermanstadtem (Nagy Szeben) została wygraną. Pod komendą naczelną jenerała Falkenhayna niemieckie i austro-węgierskie wojska zniszczyły i pobiły silne części pierwszej rumuńskiej armii. Po krwawych stratach pierzchły resztki nieprzyjacielskich wojsk w nieładzie w bezdrożny kraj górski, z obu stron przez nas w dzielnym marszu górskim jeszcze d. 26. bm. rano na tyłach nieprzyjaciela obsadzonej przełęczy Czerwonej Wieży. Tu zostały one przyjęte niszczącym ogniem bawarskich wojsk pod komendą jenerał-porucznika Krafft von Delmsingen. Uderzenie celem odciążenia, wykonane przez rumuńską drugą armię, przyszło za późno. Nasze wojska walczyły z największą zaciętością wobec wiadomości, że walczący po stronie ententy w obronie zagrożonej przez Niemcy kultury chciwi Rumuni mordują bezbronnych rannych. Liczba jeńców i częściowo w górzystym terytoryum zalesionym rozproszony bardzo znaczny łup jeszcze nie został obliczonym.

W górach Hatszeg i w odcinku Mehadia rumuńskie ataki się rozbiły.

Bałkański teren.

Nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Nasze eskadry lotnicze zaatakowały skutecznie most kolejowy w Czernawoda i nieprzyjacielski obóz wojskowy.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorff.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. Kor.) Sprawozdanie sztabu bułgarskiego z dn. 30 września: Front macedoński: Na zachód i wschód od Floriny położenie bez zmiany. Miejscami słaby ogień artyleryi bez przedsięwzięć piechoty. Na Kaimakczalan obustronny żywy ogień artyleryi. W dolinie Moglenicy słaby obustronny ogień działowy. W dolinie Wardaru spokój. Tylko na południe od Dojran słabe walki artyleryi. Na froncie Strumy słaba czynność artyleryi. Jedna z naszych patroli zniosła koło mostu w Kopriva patrol angielską, złożoną z pięciu ludzi. Na wybrzeżu egejskiem żywe krążenie floty nieprzyjacielskiej. Ogień naszej artyleryi zmusił nieprzyjacielską łódź torpedową do opuszczenia zatoki Leftera.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju kilka monitorów austro-węgierskich, popartych przez naszą artyleryę, bombardowało dworzec i port Corabii, gdzie spowodowano wielkie zniszczenie i pożary. Zniszczono baterye nieprzyjacielskie i większą część okrętów towarowych, umieszczonych poza bliską wyspą. Zdobyto ośm okrętów towarowych i kilka pontonów. W Dobrudży żadna zmiana. Miejscami słaby ogień artyleryi i czynność piechoty. Na wybrzeżu Morza Czarnego spokój.

Walki w Macedonii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Komunikat francuskiej armii wschodniej z d. 28. bm.: Na froncie Strumy ostrzeliwali Anglicy Jenimah, i rozproszyli kolumnę nieprzyjacielską. Od gór Beles aż do Wardaru działalność patroli i artyleryi. Na froncie serbskim ponawiał przeciwnik ataki na Kaimakczalan. Wzięte przez Bułgarów część rowów, kosztowały ich wiele strat. Na lewym skrzydle załamały się dwa bułgarskie ataki na wschód i zachód od Floriny.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie sztabu rosyjskiego z dn. 28. września: Wysiłki wysuniętych nieprzyjacielskich oddziałów celem zbliżenia się do naszych okopów na zachód od Rygi zostały unicestwione naszym ogniem. Wieczorem d. 27 bm. podjęły po wyrzuceniu znacznej liczby granatów, nieprzyjacielskie drobne oddziały atak w okolicy na południowy wschód od Pińska, ale zostały natychmiast ogniem naszym wysuniętych oddziałów odrzucone. W okolicy Bubnowa (na północny wschód od linii Świniuchy—Korytnica) wznowiono walki. Nieprzyjaciel stawia zacięty opór. Podejmuje on często kontrataki celem przeszkodzenia naszemu posuwaniu się.

Na Morzu Bałtyckiem wykonały nasze hydroplany pod komendą porucznika okrętowego Gerkowenki skuteczny atak na nieprzyjacielską stacyę lotniczą Angern, przyczem rzuciły bomby. Nieprzyjacielskie baterye ostrzeliwały nasze samoloty. Przyszło do walki z dwudziestu nieprzyjacielskimi samolotami, przyczem niestety porucznik Arsen Gerkoweńko spadł z swym hydroplanem.

Komunikat z d. 29. września: Na froncie zachodnim nasze samoloty dokonały ataku na ostatnie obozy nieprzyjacielskie w okolicy Boruny—Krewo na południowy zachód od Smorgonia. Rzucone w rozmaitych punktach bomby wywołały eksplozye i pożary w zakładach nieprzyjacielskich. Nadto rzucono bomby na transporty, dworce kolejowe, wagony kolejowe i wozy ciężarowe. Podczas ataków rozegrała się walka powietrzna, przyczem cztery samoloty nieprzyjacielskie zostały zestrzelone. Jeden z naszych okrętów powietrznych po walce z dwoma albatrosami spadł w linii nieprzyjacielskiej. Nadto straciliśmy jeden samolot spadochronny typu Morane. W okolicy lasu Gułakowskiego artylerya nieprzyjacielska silnie ostrzeliwała nasze rowy. Gdy nieprzyjaciel usiłował przejść do ataku musiał schronić się wobec ognia naszych armat do rowów, skąd wyszedł. Nad Bystrzycą w okolicy Bohorodczan nasi wywiadowcy przepędzili trzy posterunki i wyparli dwie pozycye nieprzyjacielskiej kompanii. Wzięliśmy kilka tuzinów jeńców do niewoli, oraz zdobyliśmy 20 karabinów i 3000 patronów.

Nad Sommą.

Komunikat angielski.

Wiedeń. (T. pryw.) Komunikat angielski z d. 29. bm. Przeciwnik ostrzeliwał gwałtownie stanowiska zdobyte przez nas na północ od Thiepval. Oddziały naszych miotaczy bomb czynne były w sąsiedztwie szańca szwabskiego i rowu łącznikowego Hesów, będącego jeszcze częściowo w rękach przeciwnika. Zdobyliśmy fermę położną 500 yardów na połud. zachód od La Sacr. Na połud. wschód od Bapaume zauważyliśmy olbrzymią eksplozyę, jak gdyby wyleciał w powietrze wielki skład amunicyi. Słup dymu dosięgał 9000 stóp.

Z Grecyi.

O warunki współudziału w wojnie.

Londyn. (B. kor.) „Daily News“ donosi z Aten: Prez. Ministrów zalecił królowi, by pozostał obecnie neutralnym aż wyjaśnione zostaną warunki współudziału Grecyi w wojnie. Koła liberalne w Atenach są przekonane, że nie należy tracić ani chwili.

Fałszywe doniesienie o zarządzeniu mobilizacyi doprowadziło wczoraj w Patras do niepokojów. Gdy dzienniki ogłosiły telegram z Aten, o zarządzeniu mobilizacyi armii, związek rezerwistów zwołał zgromadzenie protestujące, z tem uzasadnieniem, że na królu wymuszono uchwałę. Po zgromadzeniu powybijano szyby w budynkach kilku redakcyj. Tłum zebrał się następnie przed hotelem, w którym mieszkają oficerowie, zwolennicy Venizelosa, którzy jadą do Salonik. Gdy potem nadeszła wiadomość, że nie zarządzono mobilizacyi, tłum się rozprószył.

Rząd prowizoryczny.

Saloniki. (B. kor.) B. Reutera. Wyspa Chios przyłączyła się do ruchu obrony narodowej. Obecnie wszystkie wyspy przeszły do rewolucyi, a nadto miasto Konani w Macedonii zachodniej.

W telegramie z Krety doniesiono o proklamowaniu tamże prowizorycznego rządu dla uratowania ojczyzny, złożonego z Venizelosa, Konduriotisa i trzeciego członka, który ma być dopiero zamianowany.

Komitet obrony narodowej w Salonikach powitał w swej odpowiedzi na tę depeszę decyzyę Kreteńczyków i wydał ze swej strony proklamacyę, wzywającą wszystkich Greków, by się połączyli celem wyparcia nieprzyjaciela z kraju.

Za i przeciw.

Lugano. (B. Kor.) Podczas gdy na Krecie komendanci stawiają opór zabiegom Venizelistów, w innych miejscach żołnierze wbrew rozkazom swych komendantów pozostają wiernymi królowi. I tak, jak „Corriere della Sera“ donosi, żołnierze jednego pułku, których nieświadomych celu wieziono do Salonik, po drodze związali pułkownika i zmusili kapitana parowca do dojechania do Volo, gdzie wysiedli na ląd i oddali pułkownika w ręce władz. W międzyczasie przybyli do Salonik jenerał Caraszelopulos, komendant trzeciego korpusu armii jenerał Daglis i komendant pola lotniczego Falerenu. Werbowanie rekrutów przez salonicki komitet nie znajduje stanowczo żadnego oddźwięku.

O zachowaniu się króla, który w ostatnich dniach odbył wiele narad z wyższymi oficerami i ministrami, podają źródła angielskie dwie wersye. Według jednej polecił król gabinetowi Kalogeropulosa prowadzić rokowania, aby ze strony czwórporozumienia otrzymać rękojmię i przyrzeczenia za wkroczenie Grecyi. Inna wersya podaje, że król w przekonaniu, że nie ma nadziei uzyskania rękojmi i przyrzeczeń, będzie tylko starał się o uzyskanie kilku dni zwłoki dla powzięcia ostatecznej decyzyi.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 1 października 1916 r.

Podwyższenie cen cukru.

Wiedeń. Dziennik ustaw państw. ogłasza rozporządzenie rozszerzające działalność centrali cukrowej także na rok 1916/17 i polecające jej pokrycie zapotrzebowania konsumcyi wewnętrznej i zapotrzebowania wojska w cukrze także na nowy rok. Nadto przyznano jej daleko idące pełnomocnictwo w sprawie uregulowania produkcyi cukru, rozporządzania gotowym cukrem.

Równocześnie następuje nowe uregulowanie na rok 1916/17 cen cukru w mierze absolutnie koniecznej, a to wysokości 8 kor. 30 hal., zatem ustanawia cenę 41.5 koron za 100 kg. (w roku ubiegłym 33 kor.) przy cukrze surowym jak przy cukrze użytkowym zamiast ceny 89 K. cenę 100 K. za 100 kg. W obrocie detalicznym podwyższenie ceny cukru wyniesie około 12 halerzy na kilogramie. Nowe ceny fabryczne wchodzą w życie z dniem 1. października br., jednakże zapasy ostatniej kampanii sprzedawane będą jeszcze po dawnej cenie, tak że nowe ceny detaliczne, ustanowione zostaną przez władze polityczne dopiero począwszy od 12. paźdz. Uregulowanie spożycia cukru pozostaje niezmienione, tak samo jak i karty cukrowe na razie nie doznają zmiany.

Audyencya prezesa Koła polskiego u Monarchy.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat sekretaryatu Koła polskiego: Najjaśniejszy Pan raczył d. 30 września br. o g. 11 przedpołudniem udzielić prezesowi Koła polskiego dr Bilińskiemu jednogodzinnego posłuchania.

Bomby na Sofię.

Sofia. (B. Kor.) Dziś o g. 9 przed południem ponownie samolot nieprzyjacielski zjawił się nad Sofią. Przyjęły go nasze baterye ogniem i zaatakowały go nasze fokkery. Samolot nieprzyjacielski zdołał wyrzucić tylko kilka bomb, które spadły na północ od miasta. Wedle wiadomości urzędowej, jeszcze niepotwierdzonej, samolot nieprzyjacielski został w odległości mniej więcej 80 klm. na północ od Sofii przez naszych lotników zestrzelony.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Leszek Łoś z Sandomierza, Karol Maloszewski ze Lwowa, Leonowie Baczyńscy z Pisar, Wanda Opolska z Zakopanego, Marya Mrozińska z Pisar, Władysław Haładowies z Rymanowa, Józef Ekielski ze Lwowa, Edward Oczosalski z Borysławia, Piotr Markiewicz z Dąbrowy, Roman Krzysiak ze Lwowa, Jan Kochanowski z Ochopna, Władysław Serwatowski z Dobromila, Marya Jabłońska z Uzarzowa, Witold Ranwid z Wiednia, Tobiasz Bardach z Przeworska, Juliusz Słoiński z Drezna, Zofia Gaszyńska z Gołyszyna, Władysław Rozwadowski z Sambora, Franciszek Bilek z Radomia, Helena Soniewska ze Starego Sambora.

†

Za spokój duszy ś. p.

JÓZEFA MICHAŁOWSKIEGO

odprawione będą

MSZE ŚWIĘTE

w kościele OO. Kapucynów w poniedziałek d. 2-go października, o godzinie 8-mej rano.

†

Wanda z Ostojów Iłowieckich

KONSTANTOWA LIPOWSKA

przeżywszy lat 68, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 30-go Września 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w Poniedziałek dnia 2-go Października o godzinie 4-tej popołudniu.

Na ten smutny obrzęd stroskany mąż zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się we Czwartek dnia 5-go Października 1916 r. o godzinie 9 rano w kościele św. Barbary.

Zakład Pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego, Kraków.

†

Jadwiga z Komierowskich

Oppeln Bronikowska

właścicielka dóbr

ur. 1848 roku, w Glinance w Krol. Pol., opatrzona św. Sakramentami, zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach w Borzęcinie dnia 29-go Września 1916 roku.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Borzęcinie dnia 2-go Października b. r.

MSZA ŚWIĘTA ŻAŁOBNA

za duszę śp. Zmarłej odprawiona będzie w kościele OO. Kapucynów w Czwartek 5-go Października o godzinie 10-tej na które w ciężkim smutku pogrążone córki, siostra i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Weyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.